

Beata Konopska, *Wpływ aparatu władzy w latach 1944–1989 na polskie publikacje kartograficzne do użytku powszechnego*, Wyd. Instytutu Geodezji i Kartografii, Warszawa 2012, ss. 208.

Niewielu jest w dobie III RP autorów, którzy podejmują temat cenzury w PRL. Problematyka – sama w sobie bardzo atrakcyjna – jest bowiem arcytrudna w badaniu. Brak kluczowych materiałów archiwalnych – działalności Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk oraz jego lokalnych delegatur, a także nieuporządkowane, niekompletne bądź wręcz nieistniejące archiwa wydawnictw, czasopism czy różnego rodzaju instytucji kultury lub nauki – nie pozwalają wnikać w mechanizmy kontroli słowa. Te materiały zaś byłyby kluczowe dla szeroko rozumianych badań wszelkiej twórczości doby PRL, w tym szeroko rozumianych dziejów myśli historycznej. Jak rzetelnie ocenić dorobek polskiej inteligencji po II wojnie światowej, jeżeli nie będziemy pamiętali, że każda książka, artykuł, każde dzieło były zatwierdzane przez urząd cenzury, a wcześniej tak konstruowane przez samego autora, by zostało wydrukowane czy zaprezentowane. Dlatego warto z aprobatą przyjmować każdą monografię próbującą opisać mechanizmy funkcjonowania systemu kontroli informacji w dobie PRL. Tym razem mamy do czynienia z książką dotyczącą cenzurowania map, jakże często pojawiających się w pracach historycznych lub wykorzystywanych przez badaczy przeszłości jako podstawa źródłowa. Przy okazji tej recenzji warto zastanowić się, w jakim stopniu publikowane w dobie PRL mapy wiarygodnie odzwierciedlały przedstawianą rzeczywistość geograficzną, w jakim zaś stopniu i w jaki sposób były fałszowane.

Beata Konopska, doświadczony kartograf i historyk nauki (do 2015 r. wicedyrektor Instytutu Geodezji i Kartografii w Warszawie, wcześniej m.in. redaktor naczelny Polskiego Przedsiębiorstwa Wydawnictw Kartograficznych im. E. Romera S.A. w Warszawie oraz adiunkt w Pracowni Atlasu Historycznego Ziemi Zachodnich PAN we Wrocławiu¹), podjęła arcyciekawy problem wpływu aparatu cenzury doby PRL na ograniczenia i fałszerstwa wydawanych map turystycznych, atlasów i planów miast, a przy okazji także różnego rodzaju przewodników oraz innych publikacji tekstowych o tematyce geograficzno-krajoznawczej. Trzeba podkreślić, że odważnie (wobec poważnych braków w dokumentacji archiwalnej z lat 80.) podjęła próbę opracowania działania cenzury dla całego okresu Polski Ludowej².

Niewątpliwą zaletą książki jest jej interdyscyplinarny charakter. Konopska stara się ukazać ograniczenia wydawnictw kartograficznych opracowywanych do użytku publicznego na tle swoich czasów. Produkcję z zakresu kartografii analizuje zatem nie tylko pod kątem procedur zawodowych, ale traktuje mapy i plany także jako świadectwo charakteryzujące „miejsce i czas” ich powstania. Produkcja kartograficzna jest dla niej elementem szeroko rozumianej kultury, dzięki której możemy lepiej poznać epokę PRL, zrozumieć ówczesną sytuację polityczno-społeczną oraz uwarunkowania, w jakich rodziły się koncepcje blokowania dostępu do informacji o środowisku geograficznym kraju. Konopska słusznie podkreśla, że mapy przede wszystkim „wystawiają świadectwo swemu twórcy i charakteryzują zamawiającego” oraz są efektem „kompromisu pomiędzy stanem wiedzy, możliwościami technologicznymi procesu produkcji

¹ Jej rozprawa doktorska o rozwoju polskiej kartografii od 1805 r. zob.: B. Konopska, *Polskie atlasy historyczne – koncepcje i realizacje*, Instytut Historii Nauki PAN, Warszawa 1994.

² Opracowanie problemu do końca PRL ma także swą ciemną stronę – autorka, analizując lata 80., oparła się jedynie na aktach normatywnych władz, bez konfrontacji opisanych zasad cenzurowania map z praktyką i bez podania choćby wybiórczo odpowiednich przykładów z tego okresu. Niestety, takowe się nie zachowały.

a czasem i zasobami finansowymi, jakie mogły być przeznaczone na jej opracowanie”. W dobie PRL były one ponadto odzwierciedleniem obaw komunistycznej władzy, że prawdziwa informacja zawarta w treści mapy realnie może zagrozić bezpieczeństwu państwa (s. 15–16). Dlatego monografia o powstających w latach 1944–1989 wydawnictwach kartograficznych dzięki takiemu ujęciu autorki staje się, poza wnikliwą analizą metod i technik ograniczania dostępu do informacji i fałszowania treści mapy, także pretekstem do ciekawej refleksji nad funkcjonowaniem państwa socjalistycznego, mentalnością ludzi związanych z kręgami peerelowskiej władzy, a ponadto uzupełnia naszą wiedzę o zależności Polski od ZSRR.

Jeszcze przed szczegółową analizą książki pragnę zwrócić uwagę na drobny błąd (niedopatrzanie) autorki. Chodzi o datę końcową pracy – rok 1989. Jest on wprawdzie powszechnie przyjmowany jako koniec epoki PRL, ale rok ten paradoksalnie nie był kresem istnienia Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Jak wiadomo, urząd cenzury rozwiązano na mocy ustawy z kwietnia 1990 r., a weszła ona w życie w czerwcu tegoż roku. Choć już od obrad Okrągłego Stołu urząd ten faktycznie miał niewiele pracy (głównie zajmował się niszczeniem dokumentacji i zacieraniem śladów swej wcześniejszej działalności), to jednak autorka nie powinna tego okresu pomijać, przynajmniej w tytule książki.

Konopska swą monografię oparła na szeroko zakrojonej kwerendzie materiałów archiwalnych, przede wszystkim akt Głównego Urzędu Pomiarów Kraju, Centralnego, a potem Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii, Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, Komitetu Centralnego PZPR, Państwowego Przedsiębiorstwa Wydawnictw Kartograficznych, Wojskowego Instytutu Geograficznego. Wykorzystała także w stopniu wyczerpującym istniejącą literaturę przedmiotu. W tym miejscu wypada wyrazić żal, że nie korzystała z archiwaliów Instytutu Pamięi Narodowej. Akta organów bezpieczeństwa niewątpliwie mogą zawierać tak materiały infiltracji instytucji, jak i różnorodne informacje o pracownikach odpowiedzialnych za opracowywanie i produkcję wydawnictw kartograficznych. Skoro, jak słusznie w swej pracy twierdzi autorka, traktowano mapy jako materiały szczególnie ważne dla bezpieczeństwa kraju, skoro często uznawano je za „poufne” lub wręcz „tajne”, można mieć pewność, że odpowiednie służby bacznie obserwowały ludzi, jak i całe środowisko kartografów, które opracowywało i miało dostęp do tak ważnych materiałów. Konopska powinna choćby na wybranych (najbardziej charakterystycznych) przykładach zapoznać czytelnika ze zgromadzonymi przez służby specjalne informacjami o instytucjach i ludziach zobowiązanych do przestrzegania tajemnicy służbowej, tak ważnej w dobie PRL dla bezpieczeństwa państwa. Jeżeli taka dokumentacja się nie zachowała lub jest niedostępna (np. nadal jest nieuporządkowana), czytelnik powinien otrzymać odpowiednią informację we wstępie.

W tym miejscu warto także zwrócić uwagę na jeszcze jeden istotny brak recenzowanej książki. O ile Beata Konopska z niewątpliwą kompetencją opisuje i analizuje kolejne etapy polityki władz dotyczące publikacji kartograficznych, to jedynie marginesowo dowiadujemy się z jej pracy o postawie środowiska polskich kartografów w procesie cenzurowania planów i map. Autorka przyjmuje jako z góry udowodnioną tezę, że odpowiedzialność za ograniczenia dostępu do informacji o środowisku geograficznym kraju i za deformowanie treści publikacji kartograficznych ponosi jedynie realizująca radzieckie instrukcje władza, a szczególnie działająca w jej imieniu urzędniczka wojskowej cenzury (s. 19). Tymczasem ten czarno-biały obraz (z jednej strony zła władza, a z drugiej środowisko kartografów „jak jeden mąż” walczące z nakazami i zakazami urzędników) nie może być prawdziwy. Wynika to nie tylko z natury ludzkiej, która najczęściej ulega argumentom siły, ale przede wszystkim z taktyki stosowanej w cenzurze wobec wszystkich bez wyjątku środowisk zaangażowanych w upublicznianie treści podlegających prewencyjnej kontroli. Podstawową zasadą funkcjonowania Głównego Urzędu

Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w dobie PRL było tzw. delegowanie uprawnień, czyli obarczanie funkcjami cenzorskimi pracowników wydawnictw, redaktorów naczelnych, różnego stopnia kierowników redakcji, dyrektorów instytutów naukowych, dziekanów i rektorów uczelni wyższych, dyrektorów teatrów, producentów filmowym, dziennikarzy, itd. Wszyscy oni byli zobowiązani do czuwania w swoich miejscach pracy nad przestrzeganiem cenzuralnych nakazów i zakazów, na co dzień zobowiązani byli przeciwdziałać powstawaniu produktów, które mogłyby zostać uznane za „niecenzuralne”. Tak zorganizowana sieć nieurzędowych cenzorów była najskuteczniejszym ogniwem systemu blokowania i zniekształcania publikowanych informacji. W obliczu tak zorganizowanego systemu autor dzieła miał niewielkie szanse, by przekroczyć obowiązujące normy, oszukać cenzurę. Świadomość sprawności cenzury i jej monolitu, wreszcie obawy przed konsekwencjami publikowania źle widzianych przez władzę treści prowadziły do autocenzury. Podobnie działo się przy powstawaniu materiałów kartograficznych. Dlatego nie zgadzam się z twierdzeniem Konopskiej: „wiedzy na temat sposobów interwencji cenzury nie posiadali nie tylko użytkownicy map ale również kartografowie zaangażowani w proces opracowania. Wiedza na ten temat zarezerwowana była wyłącznie dla wybranych redaktorów, uczestniczących w kolejnych etapach procesu cenzurowania” (s. 187). Autorka powołuje się na przeprowadzone przez siebie wywiady z pracującymi w dobie PRL kartografami. Tymczasem jest to zawsze źródło bardzo zawodne, szczególnie gdy dotyczy kłopotliwej kwestii własnego współdziałania w cenzurowaniu publikacji. Dlatego w monografii o wpływie władz doby PRL na publikacje kartograficzne nie wystarczy przedstawienie sposobu funkcjonowania urzędu cenzury. Autorka powinna (przynajmniej na wybranych przykładach) podjąć problem udziału środowiska kartografów w szeroko rozumianych czynnościach fałszowania map. Niestety o takich faktach mających miejsce przy okazji powstawania publikacji kartograficznych do użytku publicznego w latach 1944–1989 w pracy Konopskiej nie przeczytamy. Autorka w swej monografii omawia funkcjonowanie Działu Kontroli Kartograficznej w Państwowym Przedsiębiorstwie Wydawnictw Kartograficznych (s. 89–90, 159–160) i przyznaje, że „wykonywał [on] część zadań cenzury, lokowanych – podobnie jak w innych wydawnictwach – na poziomie struktury wydawnictwa”. Jednak oceniając pracę zatrudnionych w tym dziale kartografów, stwierdza: „działanie tych osób miało charakter wyłącznie operacyjny, [...] faktyczne decyzje zapadały poza przedsiębiorstwem”, a faktu zatwierdzania przez pracowników kontroli kolejnych etapów pracy wydawniczej nie wiąże z funkcją cenzorską (s. 160). Dotychczasowe badania dziejów PRL potwierdzają współdziałanie wydawców i autorów w cenzurowaniu publikacji. Beata Konopska nie podjęła w swej pracy tego problemu, a jej przekonanie, że środowisko polskich kartografów postępowało inaczej, nie zostało wsparte rzetelną analizą. Cóż, trudno pisać krytycznie o niechlubnych postawach osób ze środowiska, w którym się pracuje.

Autorka, tak jak zapowiada w tytule, koncentruje się na ograniczeniach, jakie aparat władzy nakładał w latach 1944–1989 na publikacje kartograficzne do użytku publicznego i z tego zadania wywiązuje się znakomicie. Monografia składa się z trzech rozdziałów. Pierwszy z nich jest precyzyjnym opisem sytuacji panującej w polskiej kartografii w latach 1944–1949. Ten okres funkcjonowania wydawnictw kartograficznych charakteryzował się względnie największą swobodą. Był to czas reaktywowania przedwojennej działalności naukowej i wydawniczej w nowych warunkach terytorialnych i politycznych. Tuż po wojnie centralnym organem techniczno-organizacyjnym oraz koordynacyjnym w dziedzinie pomiarów i kartografii został Główny Urząd Pomiarów Kraju powołany przy Radzie Ministrów. Równoległe z tworzeniem nowej administracji wznowiły swą pracę: przedwojenny Wojskowy Instytut Geograficzny i wiele wydawnictw prywatnych funkcjonujących jeszcze w czasach II Rzeczypospolitej. Jak

podaje Konopska, do 1948 r. w Polsce produkcją map zajmowało się około 30, w większości prywatnych, firm i przedsiębiorstw kartograficznych. Omawiając ich powojenne losy, autorka słusznie poświęca więcej uwagi największemu z nich, przeniesionej ze Lwowa do Wrocławia „Książnicy-Atlas”. Na podstawie wydobytych przez siebie materiałów archiwalnych i wspomnień przedstawia, jak z końcem lat 40. władze środkami administracyjnymi doprowadziły do upadku tego wydawnictwa i jak zostało ono przejęte przez Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych. Pisząc o ingerencjach cenzury w latach 1944–1949, autorka zwraca uwagę, że mapy traktowane były wtedy w cenzurze bardziej liberalnie niż geograficzne publikacje tekstowe. Zasługą autorki jest zwrócenie uwagi, że taki stan rzeczy wynikał z braku odpowiedniego przygotowania samych cenzorów, którzy nie mając odpowiedniego wykształcenia, nie potrafili czytać informacji zaznaczonych na mapie, a bardziej zwracali uwagę na przestrzeganie tajemnicy wojskowej w bardziej zrozumiałym dla nich tekście (s. 71–72). Jak ustaliła, po 1949 r. aż 80% map zostało wycofanych z rynku, gdyż uznano, że naruszają tajemnicę państwową lub wojskową (s. 75).

Drugi rozdział pracy został poświęcony narzuconym przez władze rygorystycznym ograniczeniom wobec wydawnictw kartograficznych w latach 1950–1963. Konopska omawia w nim w sposób kompetentny i wyczerpujący wprowadzenie wzorów narzuconych przez ZSRR (stosowanie układu „Pułkowo 1942”), które sprowadzały się do dyrektywy – „minimum treści”. Wykazuje, że obsesja szpiegowska władz okresu stalinowskiego, nadzorowanych przed radzieckich doradców, spowodowała monopolizację rynku wydawniczego publikacji kartograficznych oraz nadzwyczajne środki ostrożności podjęte w procesie produkcji mapy. Na podstawie odnalezionych przez siebie materiałów archiwalnych Polskiego Przedsiębiorstwa Wydawnictw Kartograficznych opisuje obowiązujące tam środki ostrożności: szczegółowe procedury Działu Kontroli Jakości oraz zewnętrzne formy zabezpieczeń, takie jak kraty w oknach, plombowane drzwi, zakaz wstępu do kreślarni osobom postronnym, przepustki dla odwiedzających, a w czasie prac terenowych składowanie odpowiednio zabezpieczonych materiałów na posterunkach MO. Autorka słusznie zwraca uwagę na złą jakość map, które produkowano w tamtym okresie. Były one pozbawione współrzędnych geograficznych, poziomic (charakteryzujących ukształtowanie terenu), obiektów topograficznych. Mapy turystyczne przygotowywane były w zbyt małej skali (1:550 000, zamiast 1:50 000 lub 1:75 000), miały bardzo zdeformowany rysunek (im dalej od środka mapy, tym większy stopień zniekształcenia treści). Podkreśla, że z treści mapy eliminowano obiekty pozwalające na orientację w terenie (nie tylko gospodarcze i wojskowe, ale także miejsca kultu religijnego). Dlatego ówczesne mapy i przewodniki turystyczne nie mogły dobrze spełniać swych zadań informacyjnych. To samo można powiedzieć o wydawanych w tamtym okresie planach miast pozbawianych części ulic, nieuwzględniających ich kategoryzacji, bez lokalizacji dworców kolejowych, ze zniekształconymi elementami terenu, zmienionymi liniami brzegowym przepływających rzek, itd. Wszystkie te zabiegi, jak podkreśla autorka, powodowały, że produkowane w latach stalinowskich mapy były najczęściej tworamir urągającymi zawodowej rzetelności i elementarnym wymogom informacji turystycznej.

Pisząc o okresie „odwilży” politycznej lat 1955–1957, autorka stwierdza, że jakość publikacji kartograficznych do użytku publicznego w tym okresie bynajmniej nie uległa poprawie. Jedynym widocznym efektem przełomu październikowego było pojawienie się większej ilości map krajoznawczych i planów miast. Nadal jednak były one niedokładne i nie zawierały wielu istotnych informacji o przedstawianym terenie. To ważne ustalenia Konopskiej, która swoją monografią włącza się w naukową dyskusję o znaczeniu roku 1956 w dziejach PRL i dostarcza argumentów tym badaczom, którzy oceniają przemiany październikowe jako powierzchowne, a przez to mniej istotne. Nadzieje brano za rzeczywistość także w drugiej połowie lat 50.,

niestety, często zdarza się to również współczesnym badaczom przeszłości. Autorka zwraca uwagę, że celowo zdeformowane publikacje kartograficzne wydawano w Polsce do lat 80., czyli do końca PRL.

Rozdział trzeci pracy dotyczy okresu od 1964 do 1989 r. Autorka dowodzi w nim, że do największych deformacji i zakłamań w publikacjach kartograficznych doszło, wbrew utartemu przekonaniu, nie w okresie stalinowskim, ale po jego zakończeniu. To ważne i nowe odkrycie w nauce. W pierwszej połowie lat 60. w związku z napiętą sytuacją międzynarodową nastąpiło zaostrzenie przepisów w kartografii cywilnej, czego przejawem było zarządzenie premiera z lipca 1964 r. o ograniczeniach w dostępie do map topograficznych i przeglądowych. Jak wynika z analizy treści aktów normatywnych i analizy wydawanych map, były one jeszcze bardziej rygorystyczne niż w latach 50. Jak pisze autorka, od 1964 r. prezentowanie w publikacjach geograficznych szczegółów topografii terenu, danych hydrologicznych czy informacji gospodarczych władze traktowały na równi z donosami szpiegowskimi. Wszelkie formy ich ujawnienia w przestrzeni publicznej rozpatrywane były przez służby bezpieczeństwa lub prokuratorów wojskowych (s. 147–149). Nadal obowiązywały zalecenia służb topograficznych Armii Radzieckiej, a te wymuszały fałszowanie map przeznaczonych do użytku powszechnego. Zniekształcenia dotyczyły m.in.: niedokładnego rozmieszczania na mapie ważnych obiektów topograficznych (praktykowano przesunięcia o 15–20 km), stosowania zmiennej skali i nieścisłości kierunkowych w obrębie jednej mapy, regułą były zaburzenia kartometryczności treści mapy. Gdy w świecie zachodnim, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych, następował rozwój w zakresie pozyskiwania danych obrazowych i nawigacji satelitarnej, w Polsce i w krajach bloku wschodniego pod wpływem nacisków ZSRR celowo hamowano rozwój kartografii cywilnej, konsekwencją narzuconego obowiązku zaburzania dokładności map było unikanie nowych technologii. Autorka wspomina o przypadkach niewykorzystywania z powodów cenzuralnych zakupionych wcześniej za dolary, nowoczesnych, importowanych urządzeń. W ten sposób, badając ograniczenia wydawnictw kartograficznych, autorka dodaje ważne argumenty do twierdzeń tych uczonych, którzy pisali o pozornym otwarciu Polski Gierka na świat zachodni – pozornym, bo skrupulatnie kontrolowanym i reglamentowanym (s. 156–158).

Trzeba w tym miejscu podkreślić odkrywczą w książce Konopskiej analizę procedur fałszowania map z tamtego okresu. Jak pisze autorka, proces zakłamywania mapy odbywał się w dwóch etapach. W pierwszym powstawał jej uproszczony rysunek, zawierający podstawowe elementy treści, przede wszystkim elementy liniowe: ciekii wodne, główne poziomicę, główne drogi, granice państwowe oraz najważniejsze miejscowości. Następnie redaktor rozcinał mapę na wiele nieregularnych fragmentów, aby zmienić ich wzajemne położenie. Uzyskiwano to „poprzez rozsunięcie fragmentów sąsiadujących, częściowe nasunięcie na siebie i bardzo często ich wzajemne skręcenie”. W drugim etapie fałszowanie mapy polegało na wypełnianiu pustych przestrzeni. Bardzo ciekawa jest analiza porównawcza dokładności map i planów miast z lat 50. z produkcją kartograficzną z lat 60. i 70. (s. 176–180).

W podsumowaniu badań autorka słusznie podkreśla, że wydawnictwa kartograficzne z okresu 1944–1989 przeznaczone do użytku powszechnego były mało wiarygodnym źródłem informacji o elementach środowiska geograficznego, zwłaszcza o jego elementach antropogenicznych. Zastanawiając się nad społecznymi skutkami tego faktu, wskazuje na niekorzystny wpływ zafalszowań i utajniania publikacji kartograficznych na gospodarkę państwa oraz utratę, wśród znacznej części obywateli, umiejętności czytania map. Słusznie twierdzi, że turyści doby PRL nie mogli opierać się na ówczesnych mapach, a przed zagubieniem w terenie szczęśliwie ratowało ich dobre oznakowanie szlaków. Podobną przestrożę dotyczącą wykorzystania

map wydanych w omawianym okresie warto przekazać historykom, którzy na ich podstawie chcieliby ustalić realia danego terenu.

Na koniec recenzji z monografii Beaty Konopskiej trzeba podkreślić ładny język pracy oraz umiejętność wydobycia ze źródeł przykładów dobrze charakteryzujących omawiane zagadnienia. Wśród nich znalazły się także elementy anegdotyczne, np. opis wykorzystania utajnionych map jako zastawu za nieuregulowane koszty wyżywienia w groźnych czasach stalinowskich (s. 108). Absurdy czasów PRL dobrze oddaje przytoczone przez autorkę pismo wydawnictwa, z którego wynikało, że niedokładności w opracowaniu mapy Szczecina paradoksalnie stały się argumentem przemawiającym za jej wydaniem (s. 141). Sprawność językowa autorki powoduje, że jej naukową monografię czyta się z przyjemnością, a przytaczane paradoksy ówczesnej rzeczywistości potwierdzają tę prawdę, że Polacy także w czasach trudnych i upokarzających potrafili zachować dystans do otaczającej rzeczywistości i dodawali sobie otuchy, sztydząc z sytuacji sprzecznych ze zdrowym rozsądkiem.

Zbigniew Romek